

Tomasz S. Markiewka 
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Ścielenie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.05>

Abstrakt Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej autor tłumaczy, że narrację rozumie przede wszystkim jako narzędzie do porządkowania naszego pojmowania świata. W drugiej części rekonstruuje narrację indywidualistyczną, która upowszechniła się w Polsce wraz z nadejściem systemu kapitalistycznego. W trzeciej części przedstawia możliwą kontrnarrację wobec tej indywidualistycznej wizji. Korzystając z poglądów i ustaleń badaczy krytycznie nastawionych do neoliberalnej wersji kapitalizmu – takich jak Ha-Joon Chang czy Joseph Stiglitz – podaje także merytoryczne argumenty za przyjęciem tej kontrnarracji.

Słowa kluczowe narracja, kapitalizm, neoliberalizm, indywidualizm, nierówności

Tomasz Szymon Markiewka, doktor filozofii, zajmuje się problematyką z pogranicza współczesnej filozofii polityki i nauki. Pracuje w Collegium Medicum UMK. Autor *Języka neoliberalizmu* (2017), tłumacz *Społeczeństwa, w którym zwycięzca bierze wszystko* Roberta H. Franka i Philipa J. Cooka (2017).

Adres kontaktowy:

Collegium Medicum
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
ul. Jagiellońska 13-15
85-067 Bydgoszcz
e-mail: markiewkatomasz@gmail.com

W 1989 roku Polska odzyskała suwerenność i stała się państwem demokratycznym. To jednak nie wszystko. Została ona również włączona do kapitalistycznego systemu-swiata¹. Wprowadzenie zasad kapitalizmu miało dla naszego kraju ogromne znaczenie. Nie tylko z oczywistych względów gospodarczych, wiążących się z tym, że

¹ Używam tego pojęcia w znaczeniu, jakie nadaje mu na przykład Immanuel Wallerstein, znany socjolog amerykański. Chodzi o światowy system obejmujący wiele krajów i regulujący podział pracy, zasady handlowe i inne kwestie związane z życiem gospodarczym i politycznym. W systemie tym funkcjonują trzy rodzaje państw: centralne, półperyferyjne i peryferyjne. Polska zajmuje tę przedostatnią pozycję. Zob. Wallerstein 2007.

system kapitalistyczny determinuje to, jak wygląda nasza praca, nasza konsumpcja i rozwój ekonomiczny kraju. Ważny jest także element nadbudowy, czyli czynnik światopoglądowy. Co szczególnie istotne z perspektywy tego artykułu, wejście w tak odmienny system, o ustalonej hierarchii wartości, musiało pociągnąć za sobą wprowadzenie nowego rodzaju narracji. Można by tu nawet mówić o „wielkiej narracji” w rozumieniu Jeana-François’a Lyotarda, czyli o opowieści, która ma wyjaśnić i usankcjonować pewien ogólny sposób życia i podejścia do świata (Lyotard 1997).

To paradoksalne, że mniej więcej w czasie, gdy Lyotard wieszczyl koniec wielkich narracji, czyli na przełomie lat 70. i 80. XX wieku, zaczęła rodzić się jedna z największych tego typu opowieści – neoliberalna narracja traktująca kapitalizm i panujące w nim reguły rynkowe jako matrycę światopoglądową, do której powinna być dostosowana cała reszta społeczeństwa. Moment wprowadzania tej maszyny dyskursywnej do naszego kraju uchwyciła między innymi Elizabeth Dunn w jednej z pierwszych prób opisu Polski czasów transformacji z perspektywy nauk humanistycznych i społecznych. Poza zmianami gospodarczymi, dotyczącymi na przykład organizacji pracy, dostrzegła ona także proces propagowania określonego rozumienia pewnych słów, takich jak elastyczność, oraz określonych skojarzeń. Na przykład kapitalizm był kojarzony z młodością, radością i wigorem, a socjalizm ze smutkiem, zniedołężnieniem oraz zacofaniem (Dunn 2017: 91–93). Następnie rozpoczęła się ekonomizacja naszego języka – mówienie o przedsiębiorczości, o inwestowaniu w siebie, o zarządzaniu własnym życiem.

Rynek zaczął być traktowany jako pożądany model nie tylko dla wymiany handlowej, ale także innych dziedzin życia, na przykład funkcjonowania uniwersytetu. Zmieniał się język, którym mówiliśmy o sobie, i zmieniały się wartości społeczne (więcej na ten temat zob. Markiewka 2017).

Narracja kapitalistyczna to oczywiście szeroki temat i nie sposób w pojedynczym artykule – ani nawet w książce – oddać jego złożoności. W tym tekście zajmę się tylko jednym z wielu aspektów tego zagadnienia: mininarracją będącą częścią szerszej „wielkiej narracji” stojącej za kapitalizmem. Chodzi o szczególny rodzaj indywidualizmu, który dobrze oddaje znane przysłowie „jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Jest to przekonanie, że nasze sukcesy i nasze porażki zależą od nas – że ludzie, którym się powiodło, zawdzięczają to głównie sobie, zaś ci którym się nie udało, nie powinni mieć pretensji do innych, ponieważ sami nie wykorzystali danej im przez kapitalizm szansy.

Mówiąc dokładniej, stawiam sobie dwa cele w tym artykule. Po pierwsze, chcę zrekonstruować na przykładzie wybranych wypowiedzi, jak w ogólnych zarysach prezentuje się wspomniana wyżej narracja indywidualistyczna czy nawet hiperindywidualistyczna. Choć objętość artykułu nie pozwala na szersze omówienie powszechności tego rodzaju narracji, to staram się przynajmniej pokazać, że są ludzie, którzy naprawdę powołują się na nią – albo na jej elementy – w dyskusjach politycznych i że reprezentują oni różnorodne środowiska, co stanowi wskazówkę, że ta narracja zadomowiła się w naszym kraju. Po drugie, przedstawiam, jak mogłaby wyglądać kontrnarracja wobec opowieści

indywidualistycznej. W tym celu korzystam z ustaleń tych ekonomistów i badaczy społecznych, którzy reprezentują nurt krytyczny wobec obecnego modelu kapitalizmu. Niekoniecznie negują oni sam kapitalizm, ale odrzucają jego radykalną, neo-liberalną wersję. Chcę pokazać, jak prezentowała się narracja na temat człowieka, jego sukcesów i porażek, gdyby oprzeć ją na tego typu poglądach i ustaleniach. Podaję też różne dane, które wspierają tę kontrnarrację. Nie robię tego, aby przesądzić o jej ostatecznej prawdziwości – to nie jest rzecz, którą da się tak po prostu udowodnić na podstawie kilku danych i wypowiedzi – chodzi raczej o pokazanie, że stoją za nią merytoryczne argumenty i warto je wziąć pod uwagę.

Na wstępie warto jednak zatrzymać się na chwilę przy samym pojęciu narracji. Jest ono w powszechnym użyciu nie tylko w naukach społecznych i humanistycznych – teza o istotności struktur narracyjnych stała się częścią zdrowego rozsądku w większości dyscyplin: od literaturoznawstwa, przez socjologię i psychologię, po filozofię – ale także w debacie publicznej. Sami politycy przekonują o potrzebie tworzenia dobrych narracji. Robią to tak często, że wręcz zniechęcają do samego tego pojęcia. Zaczęło się ono kojarzyć z modą, z marketingiem politycznym, z odejściem od merytorycznego wymiaru dyskusji politycznych na rzecz pustosłowa i sztuczek retorycznych. Dlatego zanim przejdziemy do analizy struktur narracyjnych związanych z polskim kapitalizmem, warto dokonać krótkiego rekonesansu teoretyczno-historycznego, aby doprecyzować, jaką funkcję pełni pojęcie narracji w tym tekście i w jakim znaczeniu jest używane.

Narracja, czyli co dokładnie?

Początkowo pojęcie narracji zaczęło zyskiwać popularność – co nie powinno dziwić – w dziedzinie badań literackich. W 1928 roku Władimir Propp wydał *Morfologię bajki*, a w 1949 roku ukazał się *Bohater o tysiącu twarzy* Josepha Campbella. Obie książki zwiastowały zainteresowanie uniwersalnymi, czyli powtarzającymi się w wielu opowieściach i kulturach, strukturami narracyjnymi. Szczególnie Campbell zwracał uwagę na to, jak pewne powracające motywy mogą wpływać na naszą wyobraźnię i postrzeganie świata. Prawdziwy rozkwit badań w tej dziedzinie nastąpił na przełomie lat 60. i 70. we Francji. Ukazały się wtedy dwa klasyczne teksty: *Semiotyka strukturalna* Algirdasa Julienu Greimasa (1966) i *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań* Rolanda Barthes'a (1968). Cel tych poszukiwań badawczych najlepiej opisał sam Barthes, który w *S/Z* podsumował go tak: „ujrzeć wszystkie opowiadania świata (a było i jest ich niemało) w jednej i tej samej strukturze” (2006: 360).

Coraz bardziej narastała świadomość, że uniwersalność mechanizmów narracyjnych nie dotyczy tylko dzieł literackich, ale też pozostałych obszarów życia. Pojęcie narracji przedostało się z literaturoznawstwa do innych dyscyplin. Na przykład do badań historycznych. Początki kariery narracji w tej dyscyplinie wyznacza symbolicznie *Metahistory*, słynna książka Haydena White'a z 1973 roku. Jak pisze Ewa Domańska, mniej więcej od tego czasu historycy, a przynajmniej ich część, „zaczęli interesować się badaniem fabuły, figur, struktury opowieści” (2012: 32). W filozofii o narracjach pisali w różnych kontekstach tak odmienni myśliciele,

jak Paul Ricoeur, Jean-François Lyotard czy Charles Taylor. W socjologii jako jedną z oznak popularności tej kategorii można potraktować liczbę czasopism z pogranicza nauk społecznym i humanistycznych, które ustawiły ją w centrum dociekań. Na przełomie XX i XXI wieku powstały w USA między innymi: *Narrative and Life History* (później *Narrative Inquiry*) w 1991 roku, *Storytelling, Self, Society* w 2004 roku oraz *StoryWorlds* w 2009 roku (zob. Cobley 2014: 213). Trudno odmówić słuszności Katarzynie Rosner, która kilka lat temu stwierdziła, że „pojęcie narracji należy dziś do najczęściej używanych terminów, zarówno przez filozofów, jak przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych” (2006: 5).

To rozprzestrzenianie się pojęcia narracji miało jedną interesującą konsekwencję teoretyczną, która odcisnęła swoje piętno także na tym, jak ta kategoria funkcjonuje dziś w życiu społecznym i politycznym. Często zakładano, że skoro narracja występuje przede wszystkim w literaturze i badają ją literaturoznawcy, to jest ona powiązana z fikcyjnością. Mówienie o narracyjnym charakterze danego „x” – na przykład tekstu historycznego – było więc traktowane jako wyjawianie jego fikcjonalnej natury. Ten rys, nazwijmy go konstruktywistycznym, był rzeczywiście obecny w dyskusjach o narracji, na przykład w rozważaniach White’a i jego następców (zob. Domańska 2012: 25–39). W dodatku działo się to w epoce rosnącej popularności tak zwanego postmodernizmu. Wprawdzie postmodernizm jest bardzo rozmytym terminem, pod który podkłada się różne znaczenia, a niewielu badaczy uważa siebie za postmodernistów, ale od mniej więcej lat 70. XX wieku istniało w ogólnie pojętej humanisty-

ce powszechne poczucie, że istnieje taki nurt i że jego przedstawiciele podają w wątpliwość kategorię prawdy (zob. Markiewka 2012).

Należy jednak pamiętać o jednej rzeczy – tak jak konstruktywizm nie musi pociągać za sobą rozumowania w rodzaju „wszystko, co jest skonstruowane, jest nieprawdziwe, nieobiektywne, nieweryfikowalne” (zob. Latour 2010: 130), tak też teza o narracyjności danej rzeczy czy zjawiska nie musi oznaczać jej całkowitej fikcyjności. Dobrze ujmuje to zagadnienie Paul Cobley: „fikcyjna i faktyczna reprezentacja używają tych samych retorycznych narzędzi i tropów. Wynika stąd, że narzędzia narracyjne odgrywają dużą rolę w ludzkim pojmowaniu świata” (2014: 30 [tłum. własne]). Zauważmy, że nie ma tu mowy o tym, że fikcja i fakty niczym się nie różnią. Cobley zauważa jedynie, że i o faktach, i o zdarzeniach fikcyjnych można mówić za pomocą podobnych narzędzi językowych. Struktura narracyjna dodaje coś od siebie, na przykład nadaje określone znaczenie sekwencji wydarzeń i tym samym wpływa na ich rozumienie, ale nie oznacza to, że wytwarza ona te wydarzenia sama z siebie.

Struktura narracyjna to nie narzędzie do wymyślenia fikcji – przynajmniej nie tylko – lecz do porządkowania wypowiedzi w sposób, który wpływa na jej sens. W narracji z reguły powtarza się pewien ustalony zbiór elementów. Występują w niej aktanci, by posłużyć się terminem spopularyzowanym przez Graimas’a, czyli podmioty aktywności – ci, którzy działają. Może to być polityk, złota rybka czy spersonifikowane zjawisko pogodowe. Aktanci są aktywni, konkretni, ożywieni, a nie abstrakcyjni i pojęciowi. Te dwie ostatnie cechy charakteryzują

raczej wypowiedzi teoretyczne, a nie narracyjne (o różnicach między myśleniem narracyjnym a teoretycznym zob. np. Havelock 2006). Występują też oczywiście jakieś zdarzenia, które są łączone w związki przyczynowo-skutkowe. Właśnie o to chodzi w narracji – o połączenie wydarzeń, które są wywoływane działaniami aktantów, w sensowną sekwencję. Tak narrację pojmował Ricoeur, idąc zresztą tropem Arystotelesa i dwudziestowiecznych literaturoznawców: jako strukturę nadawania sensu wydarzeniom poprzez wiązanie ich w spójną całość (Ricoeur 1993). Podobnie piszą o tym współcześni psychologowie, dla których narracja jest sposobem na porządkowanie świata i nadawanie mu tym samym sensu.

Jonathan Haidt, znany psycholog społeczny, słusznie zauważa, że rzeczy, które przydarzają nam się w życiu, nie mają znaczenia same w sobie. Sami musimy im je nadać. Tak jak w słynnym przykładzie Jeana-Paula Sartre'a. Spotkany przez niego więzień mógł zinterpretować ciąg trudnych doświadczeń życiowych jako tragedię, lecz zamiast tego uznał to za znak, że jest powołany do wyższych celów (Sartre 1998). Było to uzależnione, przynajmniej częściowo, od narracji, jaką zbudował sobie ów więzień. Haidt wyjaśnia, że za brak zadowolenia z życia może czasem odpowiadać właśnie niemożność zbudowania czegoś, co nazywa się „sensowną historią” – historią, w której to, co robimy, oraz to, co się nam przydarza, ma sens (Haidt 2006). Nie znaczy to jednak, że wszystko ma charakter fikcyjny. Możemy zinterpretować nasz pobyt w więzieniu optymistycznie lub pesymistycznie, nadać mu takie, a nie inne znaczenie, co nie zmienia faktu, że jesteśmy uwięzieni.

Narracja nadaje znaczenie pewnym wydarzeniom, ale nie wytwarza ich. Podobnie jest, gdy zajmujemy się ogólnymi narracjami społecznymi lub politycznymi. Przez „narrację ogólną” rozumiem schemat narracyjny, który jest w powszechnym użyciu w danym społeczeństwie. To właśnie takie narracje ogólne interesują mnie w tym tekście. Nie traktuję ich jako rodzaju wyrafinowanego kłamstwa czy też fikcji, których nie ma sensu rozpatrywać z punktu widzenia naszej naukowej wiedzy o świecie bądź merytorycznych argumentów. Pisząc o narracji, mam raczej na myśli ogólną opowieść o świecie, która porządkuje mnogość informacji w ramach względnie prostej struktury, aby nadać sens rzeczywistości. Jak pisze George Monbiot, dziennikarz „Guardiana”: „Opowieści pomagają nam poruszać się po świecie. Umożliwiają interpretację złożonych i sprzecznych sygnałów, które ten świat wysyła” (2017: 1 [tłum. własne]).

Kapitalizm i narracja indywidualistyczna

Zacznę od podania kilku przykładów wypowiedzi, które zawierają wysoce indywidualistyczne przesłanie, aby pokazać, że interesujący mnie w tym tekście rodzaj indywidualizmu rzeczywiście zakorzenił się w polskiej rzeczywistości społecznej. Następnie pokażę, że te wypowiedzi układają się w „sensowną opowieść” o człowieku i mogą służyć do porządkowania świata i uzasadniania reguł w nim panujących.

Przyjrzyjmy się na początek trzem wypowiedziom związanym z dyskusją o podatkach progresywnych (w wersji zakładającej stosunkowo wysokie opodatkowanie najbogatszych członków społeczeństwa).

Autorem pierwszego z cytowanych poniżej fragmentów jest polski milioner Jan Kulczyk, drugiego Janina Ochojska, znana działaczka społeczna, trzeciego Jan Winiecki, ekonomista. Oto wspomniane cytaty: „Karanie ludzi za to, że wcześniej wstają, więcej się uczą, więcej ryzykują i dlatego więcej zarabiają, jest niemoralne” (Wąsowski 2012); „Uważam, że nie powinno się stosować żadnych środków przymusu w stosunku do osób, które są przedsiębiorcze. Nie można karać ludzi za bogactwo” (Ochojska 2018); „Z punktu widzenia ekonomii jest to właśnie karanie za sukces, czyli zniechęcanie do wyższej wydajności i do wszystkich wysiłków, które pozwalają tę wyższą wydajność osiągnąć” (Winiecki 2014).

We wszystkich trzech wypowiedziach powtarzają się dwa wątki. Po pierwsze, podatki są traktowane jako kara. Po drugie, ludzie, na których te podatki miałyby być nałożone, są przedstawiani jako osoby, które zasługują na swój majątek – bo są pracowite, przedsiębiorcze, wydajniejsze od innych. Żadne z tych założeń nie jest oczywiste. Niektórzy traktują podatki nie jako karę, lecz jako wkład w dobro wspólne, jakim jest społeczeństwo. Istnieje też spór o to, na ile bogactwo jest naszą zasługą. Do drugiego z tych wątków powrócimy w kolejnym podrozdziale, na razie tylko zaznaczmy, że mamy tu do czynienia z dwoma mocnymi, a jednocześnie nieoczywistymi założeniami. Aby stwierdzić, jak powszechne są one w polskim społeczeństwie, trzeba by oczywiście przeprowadzić wiarygodne badania. Jednak już sam fakt, że identyczny sposób rozumowania pojawia się w wypowiedziach trzech tak różnych osób – biznesmena, działaczki społecznej i ekonomisty – świadczy

o tym, że mamy tu do czynienia z poglądem, który nie jest tylko indywidualnym przekonaniem specyficznych jednostek. Tym bardziej, że łatwo znaleźć inne wypowiedzi tego typu. Wystarczy pójść na przykład tropem słowa „przedsiębiorczość”, którego używa Ochojska w przytoczonej powyżej wypowiedzi.

Słowo „przedsiębiorczość” zrobiło w Polsce ogromną karierę. Powstały partie polityczne, które wspieranie przedsiębiorczości traktują jako jeden z głównych punktów swojego programu. Na tej wartości opierała się między innymi Nowoczesna Ryszarda Petru, gdy powstawała w 2015 roku. Jeden z najsłynniejszych memów tej partii głosił, że „przedsiębiorczość mamy we krwi”. Przedsiębiorczość wychwalał także były prezydent Bronisław Komorowski. Warto przyrzeć się dłuższemu fragmentowi jego wypowiedzi, ponieważ jest on z wielu względów znamienity.

Nie ma wolności bez przedsiębiorczości, nie ma wolności bez ludzi przedsiębiorczych, nie ma wolności bez zaradności i bez pracowitości [...]. Trzeba było wykonać ogromną pracę, aby w ramach wolnej Polski umocnić przekonanie, że fragmentem tej wolności, fundamentem tej wolności musi być wolność gospodarcza, wolny rynek. Trzeba było przebudować mentalność ówczesnych elit politycznych, ówczesnej opozycji antykomunistycznej, a także opozycji solidarnościowej związanej ze związkami zawodowymi. Trzeba było przebudować w sposób niesłychanie głęboki mentalność całego niemal społeczeństwa. Przecież wtedy się wierzyło, że państwo jest po to, aby rozwiązywać wszystkie problemy i aby zwalniać ludzi z obowiązku myślenia o własnym bezpieczeństwie,

o własnym wysiłku, o własnej pracy, o własnej odwadze brania własnego losu we własne ręce. (PAP 2014)

W tej wypowiedzi zwraca uwagę nie tylko to, że wolność polityczna, przedsiębiorczość oraz rynek zostają ze sobą powiązane. Ważne jest także przeciwstawienie przedsiębiorczości i państwa, potraktowanie ich jako rzeczy sprzecznych, a także uznanie tej pierwszej za cechę na wskroś indywidualną – za umiejętność, którą każdy nosi w sobie i która zależy wyłącznie od nas. Szczególnie znamienne jest aż sześciokrotne powtórzenie w ostatnim zdaniu słowa „własny”. Trudno byłoby jeszcze mocniej podkreślić opozycję między podejściem wspólnotowym (symbolizowanym w wypowiedzi Komorowskiego przez państwo) oraz podejściem jednostkowym (symbolizowanym przez przedsiębiorczość).

Ten motyw powraca nieustannie w polskiej debacie publicznej. Wystarczy choćby spojrzeć na następujący cytat z tekstu Wojciecha Maziarskiego, publicysty „Gazety Wyborczej”:

Niemniej spór o to, czy potrzebujemy więcej państwa i redystrybucji, czy więcej wolności i rynku, to istotna dyskusja toczona w zamożnym świecie zachodnim. Świat mniej zamożny, rozwijający się, rzadziej ma takie dylematy – dla niego raczej jest oczywiste, że jeśli chce się wydobyć z biedy, musi pozwolić ludziom na nieskrępowane rozwijanie aktywności i przedsiębiorczości. Nie może też przesadnie oskubywać ich za pomocą podatków. (Maziarski 2014)

W przytoczonej wypowiedzi raz jeszcze powracają te same motywy: podatki są złe, przedsiębiorczość

jest w nas i uwalniamy ją, gdy państwo nam nie przeszkadza.

O przedsiębiorczości, a przy okazji także o umiejętności „zarządzania własnym życiem” dużo mówi i pisze również ksiądz Jacek Stryczek. Spójrzmy na fragment wywiadu, którego udzielił „Gazecie Wyborczej”.

Jak słyszę, że umowy śmieciowe są złe, że oni powinni nam więcej płacić, to od razu w głowie mam pytanie: a kto to są ci oni? Co to są za tajemnicze Święte Mikołaje, które mają dać ludziom więcej kasy? Przecież to też są jacyś ludzie, którzy się zdecydowali na przedsiębiorczość, która, jak widać, jest dużo trudniejsza od pracy na etat, skoro ci, co są na etacie, na umowach śmieciowych, godzą się na takie rozwiązania i nie otwierają swojego biznesu. (Stryczek 2015)

Mamy zatem w sumie wypowiedzi sześciu różnych osób, w których powracają te same wątki i ten sam stosunek do pytania o przyczyny naszych sukcesów i porażek. Raz jeszcze wypada powtórzyć, że przedstawione przykłady nie wystarczają do oszacowania, jak powszechny jest ten typ myślenia w polskim społeczeństwie. Ich liczba i różnorodność dają jednak mocne podstawy, aby uznać, że mamy do czynienia z czymś więcej niż marginalnym światopoglądem niemającym większego oddźwięku społecznego. To przypuszczenie wzmacnia jeszcze fakt, że choć zebrane wypowiedzi pochodzą od różnych osób i były wypowiadane w odmiennych kontekstach, to jednak układają się w spójny schemat narracyjny. Zobaczmy, jak ona wygląda:

Wszystko zależy od ciebie. Twoje sukcesy i twoje porażki. Jeśli ci się uda, nie jesteś nikomu niczego winien. Jeśli ci się nie uda, nie możesz mieć do nikogo żalu. Tym, co decyduje o naszych powodzeniach, jest przede wszystkim zmysł przedsiębiorczości. Być może jest on wrodzony, być może wypracowany, ale należy do każdego z nas z osobna. Państwo może go tylko tłumić, a to karząc ludzi sukcesu wysokimi podatkami, a to wtrącając się w procesy wolnorynkowe. Dlatego nie powinno ingerować w nasze działania, lecz wycofać się i umożliwić każdemu pokazanie, na co go stać.

Ta krótka opowieść jest bez wątpienia spójna i może spełniać funkcję porządkowania naszego życia oraz nadawania mu sensu². Pytanie brzmi, czy da się zbudować wobec niej kontrnarrację? Czy ktoś próbuje to robić? A jeśli tak, to jakie argumenty mogłyby przemawiać na rzecz przyjęcia tej kontrnarracji i zastąpienia nią dotychczasowej narracji indywidualistycznej?

Kontrnarracja

Jak już była mowa, zgodnie z przyjętym przeze mnie rozumieniem pojęcia narracji nic nie stoi na przeszkodzie, aby rozpatrując ogólne opowieści o świecie, brać pod uwagę jakość argumentów, które za nimi stoją. To, czy te argumenty są w stanie przesądzić ostatecznie o słuszności danej narracji, jest osobnym problemem, którego nie podejmuję w tym tekście. Ważne jest to, że nie ma sprzecz-

ności między budowaniem narracji a opieraniem się na danych, statystykach, wiedzy naukowej i tak dalej. Skoro zaś wysuwam przedstawianą w tym podrozdziale kontrnarrację jako propozycję zastąpienia dotychczasowej narracji, to w celu pokazania, dlaczego warto się tej kontrnarracji przyjrzeć, postaram się również podać kilka argumentów merytorycznych na jej rzecz. Argumenty te z konieczności są wybiórcze, ale raz jeszcze podkreślam, że nie chodzi tutaj o rozstrzygnięcie prawdziwości omawianej kontrnarracji, a jedynie o pokazanie na ogólnym poziomie, jakie racje stoją za jej przyjęciem.

Zacznijmy od przedsiębiorczości, czyli cechy, która w polskim kapitalizmie przybrała wręcz mitologiczne wymiary. Czy rzeczywiście zasadne jest traktowanie jej w tak skrajnie indywidualistyczny sposób, jak to widzieliśmy w niektórych z przytoczonych wcześniej cytatów? Istnieją poważne wątpliwości. Wyraża je na przykład Ha-Joon Chang, znany koreański ekonomista. W *23 rzeczach, których nie mówią ci o kapitalizmie* pisze on: „Przedsiębiorczość, zwłaszcza w ostatnim wieku, stała się działalnością zbiorową, dlatego wątpliwość organizacji jest większą przeszkodą dla rozwoju gospodarczego niż słaby duch przedsiębiorczości poszczególnych jednostek” (Chang 2010: 208). W swojej wcześniejszej książce, *Żli Samarytanie*, Chang omawia przykłady pokazujące, że przedsiębiorczość i cechy pokrewne mogą zaistnieć nie wbrew państwu, lecz z jego aktywną pomocą. Chodzi między innymi o sukcesy krajów azjatyckich. Chang pisze, że większość z nas o tym nie pamięta, ale na temat mieszkańców państw azjatyckich, na przykład Japonii czy Korei, krążyło wiele mitów dotyczących ich niezaradności

² Jest także zgodna z rekonstrukcjami światopoglądu neoliberalnego przeprowadzanymi przez polskich i zagranicznych znawców tematu. Zob. np. Mirowski 2013; Szahaj 2014; Szahaj 2017; Rhodes, Bloom 2018.

i lenistwa. Dzisiaj te kraje uchodzą za pozytywne przykłady przedsiębiorczości. Co się zmieniło? Pojawiła się nowa mieszanka genetyczna „produkująca” ludzi przedsiębiorczych? Państwo całkowicie wycofało się ze sfery gospodarczej? Przeciwnie, rządy tych państw aktywnie wspomagały rozwój przedsiębiorczości. Jak pisze Chang w *Złych Samarytanach*:

Gdy Korea zaczynała w latach 60. XX wieku swój wielki proces industrializacji, rząd próbował przekonywać ludzi, by porzucili tradycyjną konfucjańską niechęć do zawodów w przemyśle. Kraj potrzebował coraz więcej inżynierów i naukowców. Ale porządnych miejsc pracy dla inżynierów było jak na lekarstwo, więc młodzi błyskotliwi ludzie niespecjalnie się do nich garnęli. Rząd zatem zwiększył fundusze i liczbę miejsc na wydziałach inżynieryjnych i naukowych na uniwersytetach. (2014: 338)

Przykładów podobnych działań rządu koreańskiego jest więcej. Na przykład jawnie wspomagał on rozwój przedsiębiorstw państwowych. To dzięki interwencjom rządowym firma LG odniosła taki sukces. Początkowo chciała wejść w przemysł tekstylny, ale musiała zmienić plany pod wpływem nacisku władz państwowych (Chang 2010: 173–180). Morał dla Changa jest prosty: przedsiębiorczość to nie jest coś, co powstaje wbrew albo obok państwa, ale dzięki jego pomocy. Skrajnie indywidualistyczna wizja, w ramach której tworzy się opozycję między państwem a jednostką, między interwencjami rządowymi a przedsiębiorczością, jest jego zdaniem błędna. Wspierają go inni badacze i badaczki. Choćby Mariana Mazzucato, autorka *Przedsiębiorczego państwa*, która opisuje, jak państwo wspomaga dzia-

łania uchodzące za przedsiębiorcze i innowacyjne. Jednym z podawanych przez nią przykładów jest wynalezienie iPhone’a (2016: 125–161).

Narastający sceptycyzm wobec głęboko indywidualistycznej wizji przedsiębiorczości jest konsekwencją szerszego procesu, jakim jest coraz większy opór wobec tezy, że nasze sukcesy oraz nasze porażki zależą od nas. Na przykład badacze i badaczki zajmujący się nierównościami społecznymi zwracają uwagę na to, że pogłębiające się podziały między bogatymi i biednymi wpływają na obniżenie mobilności społecznej, czyli szansy awansu na drabinie zarobkowej. Richard Wilkinson i Kate Pickett zanalizowali w swojej książce *Duch równości* dane dotyczące „procenta synów, których poziom dochodów znajduje wyjaśnienie w poziomie dochodów ojców” (na podstawie „Raportu o stanie Ameryki pracującej w latach 2006/2007”). Dostrzegli dużą zmianę na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. O ile jeszcze 20–30 lat temu tylko dochody 10% synów można było wytłumaczyć dochodami ojców, o tyle teraz dotyczy to ponad 30% z nich (Wilkinson, Pickett 2011: 179). Tak jak w przypadku azjatyckiej przedsiębiorczości trudno przypuszczać, że zaszły gwałtowne zmiany w cechach poszczególnych ludzi. Chodzi raczej o sposób organizacji społeczeństwa. Wilkinson i Pickett podkreślają na przykład znaczący wzrost nierówności dochodowych w USA. Ten proces niesie za sobą wiele konsekwencji utrudniających mobilność społeczną, jedną z nich jest przestrzenna separacja ludzi z różnych klas.

Koncentracja biedoty w biednych okolicach potęguje stres, pogłębia deprivację i mnoży wszelkiego ro-

dzaju trudności – od wydłużonego czasu dojazdów dla osób, które muszą poszukiwać zatrudnienia poza własnymi nieobfitującymi w miejsca pracy dzielnicami, po zwiększone ryzyko wypadków drogowych, gorsze szkoły, niską jakość usług, narażenie na przemoc ze strony gangów, zanieczyszczenia i tak dalej. (Wilkinson, Pickett 2011: 181)

Warto dodać, że z opublikowanych niedawno badań Pawła Bukowskiego oraz Filipa Novokmeta wynika, że nierówności dochodowe, odpowiadające między innymi za problemy z mobilnością społeczną, w Polsce także są niepokojąco duże. Na przykład 14 procent dochodu wypracowanego w naszej gospodarce trafia do 1 procenta najbogatszych osób, co niebezpiecznie zbliża nas do takich krajów jak USA i Wielka Brytania, liderów nierówności społecznych wśród państw rozwiniętych.

Wątek mobilności społecznej podejmuje też szwedzki socjolog Göran Therborn, który analizując dane OECD z 2008 roku, pisze: „Ubóstwo to pułapka, z której trudno się wydostać. W 17 wybranych krajach OECD połowa mieszkańców o dochodach rozporządzalnych niższych od połowy krajowej mediany po 3 latach nadal pozostawała w ubóstwie” (2015: 54). Ten trend potwierdza najnowszy raport OECD z 2018 roku, w którym badano mobilność społeczną w różnych krajach w latach 2002–2014, skupiając się na trwałych, międzypokoleniowych problemach. W raporcie czytamy między innymi, że: „Blisko 50% dzieci, których rodzice należą do klasy menadżerskiej, same stały się menadżerami, w Stanach Zjednoczonych wynik dochodzi do 70%. Niewiele dzieci rodziców menadżerów kończy wykonując prace fizyczne: wyniki wahają się mię-

dzy 7% w Kanadzie do maksimum 24% w Estonii” (OECD 2018: 186 [tłum. własne]). Dla porównania zupełnie inaczej wygląda sytuacja dzieci rodziców, którzy wykonywali prace fizyczne. Tylko 24% zdobywa stanowiska menadżerskie. 36% wykonuje prace fizyczne, ten ostatni współczynnik wzrasta do około 50% w USA (OECD 2018: 187).

Na podobny problem zwraca uwagę Joseph Stiglitz. W *Cenie nierówności* w następujący sposób podsumowuje on dostępne dane na ten temat mobilności społecznej w USA: „Dzieci prawie dwóch trzecich osób należących do najbiedniejszych 20 procent Amerykanów będą należały do biedniejszych 40% populacji – co daje wartość o 50% wyższą, niż gdyby szanse awansu były równe” (Stiglitz 2015: 90). Amerykański ekonomista pisze też o nierównościach edukacyjnych. Zauważa na przykład, że jedynie 9% studentów elitarnych amerykańskich uczelni wywodzi się z uboższej połowy populacji, podczas gdy 74% stanowią przedstawiciele najbogatszej ćwiertni społeczeństwa (Stiglitz 2015: 91). Zważywszy na to, że amerykańskie szkolnictwo wyższe jest zorganizowane w taki sposób, iż posiadanie dyplomu ukończenia prestiżowego uniwersytetu daje potężną przewagę na starcie do kariery (zob. Frank, Cook 2017), mamy tu do czynienia z kolejnym czynnikiem podkreślającym systemowy, a nie indywidualny aspekt problemu. Nie dziwi więc, że Stiglitz dochodzi do podobnych wniosków co Wilkinson i Pickett w kwestii mobilności społecznej. Analizy przeprowadzone przez Instytut Badań Edukacyjnych pokazują, że w Polsce, podobnie jak w USA, istnieje powiązanie między nierównościami i systemem edukacji. Po pierwsze, u nas też wysokość dochodów jest skorelowana z jakością wykształcenia.

Po drugie, dzieci lepiej wykształconych rodziców z większym prawdopodobieństwem same zdobędą takie wykształcenie niż dzieci rodziców, którzy zakończyli edukację na wcześniejszym szczeblu (Federowicz, Sitek 2011).

Wiara w to, że sukcesy i porażki zależą tylko albo przede wszystkim od naszych indywidualnych działań prowadzi do przekonania, że osoby biedne w pewnym sensie zasługują na swój los. Skoro brak im środków na dostatnie życie, to znaczy, że nie zapracowali na nie. I choć być może nie należy zostawiać ich bez pomocy, to najgorszą rzeczą, jaką moglibyśmy zrobić, jest danie im pieniędzy, gdyż najpewniej je zmarnują. Takie podejście miałyby tłumaczyć, jak to się dzieje, że tak trudno wyrwać się tym ludziom z biedy. Skoro nie mają cech potrzebnych do radzenia sobie w życiu, to nic dziwnego, że mają problem z awansem społecznym – tak mniej więcej brzmi indywidualistyczny argument. Dobrze ten sposób myślenia streszcza Rutger Bregman: „Biedni nie potrafią gospodarować pieniędzmi [...]. Przecież jeśliby wiedzieli, w jaki sposób zarządzać swoimi finansami, to dlaczego byliby biedni?” (2018: 31). Rzecz w tym – co zauważa sam Bregman – że eksperymenty związane z dawaniem ludziom ubogim pieniędzy nie potwierdzają tych obaw. W większości wypadków uzyskane w ten sposób środki finansowe nie zostają wydane na alkohol i inne używki, nie prowadzą też do rozleniwienia i porzucenia pracy. Wręcz przeciwnie. Bregman przywołuje badania prowadzone na wybranych grupkach osób w Kenii, Ugandzie, Liberii, Kanadzie i wielu innych krajach. Za każdym razem dawanie ludziom pieniędzy przynosiło raczej pozytywne efekty.

W Malawi wskaźnik skolaryzacji wśród dziewcząt wzrósł o 40 procent, i to niezależnie od tego, czy gotówka była przekazywana pod pewnymi warunkami czy bezwarunkowo. Bardzo często największymi beneficjentami takiej pomocy są dzieci. Cierpią one mniej z powodu niedożywienia i chorób, są wyższe, lepiej się uczą, zmniejsza się również prawdopodobieństwo zmuszania ich do pracy. (Bregman 2018: 34)

Jeszcze bardziej zaskakujące wyniki dał eksperyment przeprowadzony w Liberii. Rozdawano tam po 200 dolarów wyciągniętym ze slumsów i budzącym najmniejsze zaufanie ubogim, czyli alkoholikom, narkomanom oraz drobnym kryminalistom. Trzy lata później zbadano, na co wydali oni otrzymane pieniądze. Okazało się, że na żywność, ubrania, lekarstwa oraz małą działalność gospodarczą. „Jeśli tacy ludzie nie zmarnowali pieniędzy, to kto miałby to zrobić?” – zastanawiał się jeden z badaczy. (Bregman 2018: 36)

Nie chodzi oczywiście o zaprzeczanie, że czasem popadamy w tarapaty finansowe z powodu własnych błędów. Tego typu eksperymenty podważają po prostu ogólną tezę mówiącą, że bieda wpływa przede wszystkim z indywidualnych niedostatków ludzi ubogich – z wad ich charakteru. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę przytoczone wcześniej dane dotyczące relacji między dochodami a wykształceniem, zawodem i pochodzeniem, to twierdzenie o zawinionej biedzie staje się jeszcze bardziej wątpliwe. Wzmocnione zostaje zaś przypuszczenie, że wpływ mają na nią czynniki strukturalne i pozostające – przynajmniej do pewnego stopnia – poza kontrolą jednostek.

Kolejnym czynnikiem mogącym wpływać na nasze sukcesy bądź porażki, a niemającym żadnego związku z cechami charakteru, jest szczęście. Robert Frank, znany amerykański ekonomista, poświęcił temu zagadnieniu osobną książkę: *Success and Luck*. Przytacza on tam rezultaty ciekawej symulacji rywalizacji na rynku pracy. 100 tysiącom wygenerowanych osób przypisano wartości od 1 do 100 w dziedzinie szczęścia i w dziedzinie umiejętności. Symulację ustawiono tak, że jej wynik w 98% zależał od zdolności, a tylko w 2% od szczęścia. Wśród wygranych wynik szczęścia wynosił średnio 90,23. Innymi słowy, nie dało się zwyciężyć bez dużej dozy szczęśliwego trafu. Jak to możliwe skoro odpowiadał on tylko za 2% naszego sukcesu? To proste, twierdzi Frank. Skoro szczęście z natury swojej jest przypadkowe, to może dopisywać w równym stopniu osobom o różnych stopniach zdolności. Kiedy zaś w rywalizacji bierze udział bardzo dużo osób, to wiele z nich będzie miało podobnie wysokie umiejętności. O końcowym wyniku zadecydują więc różnice w szczęściu. Czy ta symulacja dobrze oddaj stan naszych społeczeństw? Frank twierdzi, że tak. W jednej ze swoich wcześniejszych książek, napisanej razem z Philipem Cookiem, pod tytułem *Spółeczeństwo, w którym zwycięzca bierze wszystko*, dowodził on, że w krajach rozwiniętych różnice w poziomie wykształcenia i umiejętności nie są tak duże jak kiedyś. Wbrew mitowi o genialnych, wyrastających ponad innych jednostkach, jest prawdopodobne, że różnice między menadżerką, która ma opinię wybitnej, a taką, która uchodzi za „ledwie” bardzo dobrą, mogą być minimalne lub zgoła żadne. Podobnie jest z dystansem między menadżerką o reputacji bardzo dobrej i jej kolegą uchodzącym za

„tylko” dobrego. Tu też różnica w umiejętnościach może być niewielka. Z kolei różnice w ich zarobkach, ze względu na powiększające się nierówności społeczne, mogą być znaczące (Frank, Cook 2017).

Jeśli zbierzemy wszystkie argumenty i dane przytoczone w tym podrozdziale, to wyłania się z nich zgoła inna opowieść niż ta, którą zakończyliśmy poprzedni podrozdział. Ten nowy schemat narracyjny przedstawiałby się mniej więcej tak.

Twoje sukcesy i twoje porażki zależą zarówno od ciebie, jak i od okoliczności zewnętrznych. Od twojej klasy społecznej, płci i rasy, od zamożności i wykształcenia twoich rodziców, od twojego miejsca zamieszkania oraz zwykłego szczęścia. Oprócz własnej pracowitości i własnych zdolności musisz polegać także na dobrze zorganizowanym państwie, które zadba choćby o to, aby nierówności społeczne nie urosły na tyle, że drogi awansu zostaną poważnie utrudnione. Pomoże ci też stanąć na nogi w wypadku niepowodzenia, tak aby jedna porażka nie przekreślała twoich szans.

Wnioski

Na zakończenie wypada raz jeszcze przypomnieć, że celem tego tekstu nie jest ostateczne rozstrzygnięcie prawdziwości bądź fałszywości danej narracji. Gdy rozmawiamy o tym, jak nasze indywidualne cechy wpływają na powodzenie życiowe, to poruszamy skomplikowany temat. Nie dość bowiem, że mamy tu do czynienia z nieostrymi pojęciami – czasem trudno stwierdzić, czy coś podpada raczej pod kategorię indywidualnych zasług czy systemowych przyczyn niezależnych od jednostek – to w dodatku

nie istnieje wzór pozwalający stwierdzić, jaka jest dokładnie proporcja tego, co indywidualne i tego, co pozaindywidualne, gdy chodzi o nasze sukcesy zawodowe i życiowe. Trzeba też pamiętać, że przytoczone w poprzednim podrozdziale dane są wyrywkowe – dają nam tylko częściowe wyobrażenie na temat tego szerokiego zagadnienia. Niemniej jednak wszystkie te zastrzeżenia nie zmieniają jednej rzeczy: istnieje sporo badań świadczących o tym, że rozmawiając o przyczynach naszych sukcesów i porażek, powinniśmy brać pod uwagę czynniki wykraczające poza kontrolę poszczególnych osób. Badania te wskazują na to, że nie istnieje żadne proste ani oczywiste przejście od cech charakteru czy też poziomu pracowitości danej osoby do jej po-

wodzenia zawodowego lub życiowego. W związku z tym skrajnie indywidualistyczna narracja może być podana w wątpliwość. Zważywszy na to, że nierówności społeczne są coraz częściej uznawane za jeden z największych problemów współczesnego świata (Wilkinson, Pickett 2011; Stiglitz 2015; Therborn 2015; Milanovic 2016), warto wziąć pod uwagę przedstawioną w poprzednim podrozdziale kontrnarrację. W przeciwieństwie do narracji „ścielenia łóżka” nie naturalizuje ona tych nierówności – nie tłumaczy ich przez odwołania do indywidualnych zalet i wad – a tym samym zapewnia większą motywację do podjęcia prób zaradzenia różnicom zarobkowym i majątkowym między bogatymi i całą resztą.

Bibliografia

Barthes Roland (2006) *S/Z*. Przełożyli Michał Paweł Markowski, Maria Gołębiowska [w:] Anna Buczyńska, Michał Paweł Markowski, red., *Teorie literatury XX wieku*, s. 360–374.

Bregman Rutger (2018) *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*. Przełożył Sławomir Paruszewski. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Chang Ha-Joon (2010) *23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie*. Przełożyła Barbara Szelwa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Chang Ha-Joon (2014) *Żli samarytanie. Mit wolnego handlu i tajna historia kapitalizmu*. Przełożyli Michał Sutkowski, Barbara Szelwa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Cobley Paul (2014) *Narrative*. London: Routledge Taylor & Francis Group.

Domańska Ewa (2012) *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Dunn Elizabeth (2017) *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Przełożył Przemysław Sadura. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Federowicz Michał, Sitek Michał, red., (2011) *Raport o stanie Edukacji 2010*. Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych.

Frank Robert H. (2016) *Success and Luck. Good Fortune and the Myth of Meritocracy*. Princeton: Princeton University Press.

Frank Robert H., Cook Philip J. (2017) *Spółczesność, w którym zwycięzca bierze wszystko. Dlaczego garstka najbogatszych posiada o wiele więcej niż reszta z nas*. Przełożył Tomasz Szymon Markiewka. Toruń: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Haidt Jonathan (2006) *The Happiness Hypothesis: Finding Modern Truth in Ancient Wisdom*. New York: Basic Books.
- Havelock Eric (2006) *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*. Przełożył Paweł Majewski. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Latour Bruno (2010) *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Przełożyli Aleksandra Derra, Krzysztof Abriszewski. Kraków: Universitas.
- Lytard Jean-François (1997) *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*. Przełożyli Małgorzata Kowalska, Jacek Migański. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Markiewka Tomasz Szymon (2012) *Bruno Latour i „koniec” postmodernizmu*. „Diametros”, nr 33, s. 101–119.
- Markiewka Tomasz Szymon (2017) *Język neoliberalizmu. Filozofia, polityka, media*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Maziarski Wojciech (2014) *Tuska kalifat i ebola*. „Gazeta Wyborcza” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/1,75968,16506111,Tusk_a_kalifat_i_ebola.html>.
- Mazzucato Mariana (2016) *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*. Przełożyła Joanna Bednarek. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Herterodox.
- Milanovic Branko (2016) *Global Inequality. A New Approach for the Age of Globalization*. Harvard: Harvard University Press.
- Mirowski Philip (2013) *Never Let a Serious Crisis Go to Waste. How Neoliberalism Survived the Financial Meltdown*. Verso: London.
- Monbiot George (2017) *Out of the Wreckage: A New Politics for an Age of Crisis*. London: Verso.
- Ochojska Janina (2018) *Janina Ochojska o daninie solidarnościowej: nie można karać ludzi za bogactwo*. „Onet” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/janina-ochojska-o-daninie-solidarnosciowej-nie-mozna-karac-ludzi-za-bogactwo/fh4gpm5>>.
- OECD (2018) *A Broken Social Elevator? How to Promote Social Mobility*. Paris: OECD Publishing [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://read.oecd-ilibrary.org/social-issues-migration-health/broken-elevator-how-to-promote-social-mobility_9789264301085-en#page3>.
- PAP (2014) *Komorowski: nie ma wolności bez przedsiębiorczości*. „Wirtualna Polska” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <<https://finanse.wp.pl/komorowski-nie-ma-wolnosc-bez-przedsiębiorczosci-aktl-6116327848306817a>>.
- Rhodes Carl, Bloom Peter (2018) *CEO Society. The Corporate Takeover of Everyday Life*. London: Zed Books.
- Ricoeur Paul (1993) *Życie w poszukiwaniu opowieści*. Przełożyła Elżbieta Wolicka, „Logos i Ethos”, nr 2, s. 225–236.
- Rosner Katarzyna (2006) *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Sartre Jean-Paul (1998) *Egzystencjalizm jest humanizmem*. Przełożył Janusz Krajewski. Warszawa: Wydawnictwo Literackie „Muza”.
- Stiglitz Joseph (2015) *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*. Przełożył Robert Mitoraj. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stryczek Jacek (2015) *Pieniądze są dobre* (wywiad Tomasza Kwaśniewskiego). „Gazeta Wyborcza” [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,17992845,Pieniadze_sa_dobre.html>.
- Szahaj Andrzej (2014) *Kapitalizm drobnego druku*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Szahaj Andrzej (2017) *Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Therborn Göran (2015) *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*.

Przełożył Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wallerstein Immanuel (2007) *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*. Przełożyli Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski. Warszawa: Dialog.

Wąsowski Michał (2012) *Co zrobić, żeby więcej zarabiać? Jan Kulczyk: Wcześniej wstawać, więcej się uczyć. Tylko czy to wystarczy? „Na temat”* [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <http://natemat.pl/20555,co-zrobic-zeby-wiecej-zarabiac->

[jan-kulczyk-wczesniej-wstawac-wiecej-sie-uczyc-tylko-czy-to-wystarczy](#).

Wilkinson Richard, Pickett Kate (2011) *Tam, gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*. Przełożył Paweł Listwan. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

Winiecki Jan (2014) *Czy sportowców karzą za sukces? „Liberté!”* [dostęp 26 czerwca 2018 r.]. Dostępny w Internecie: <https://liberte.pl/sportowcow-karza-sukces/>.

Cytowanie

Markiewka Tomasz S. (2018) *Ścienienie łóżka w polskim kapitalizmie. Narracja indywidualistyczna i jej krytycy*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 4, s. 88–102 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: www.przegladsocjologiijakosciowej.org. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.4.05>.

Making the Bed in Polish Capitalism. Individualistic Narrative and its Critics

Abstract: The article consists of three parts. In the first one, the author explains that he treats the concept of narration primarily as a tool for organizing our understanding of the world. In the second part, he reconstructs the individualist narrative, which became popular in Poland with the advent of the capitalist system. In the third part, he presents a possible counter-narrative to this individualistic vision. Using the views and findings of researchers critical of the neo-liberal version of capitalism – such as Ha-Joon Chang or Joseph Stiglitz – he also presents a substantive argument for accepting this counter-narrative.

Keywords: narrative, capitalism, neoliberalism, individualism, inequalities